

Co zostaje z programów i zapowiedzi?

Prawda o naszej „dwulatce” drogowej...

W roku 1935-36 zrobiono krok naprzód — teraz robimy trzy kroki wtył...

Dokładnie rok temu, bo 18 marca 1935 roku Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił program robót drogowych na okres dwu lat. Ta „dwulatka” drogowa była częścią innego sześciolatniego programu drogowego, który chociaż był zaledwie programem minimalnym stanowił chlubę Ministerstwa Komunikacji.

Czego to optymiści nie zapowiedzieli, czego sobie po tych: „sześciolatce” i młodszej, wcześniejszej „dwulatce” nie obiecywali. Zapowiadano wprost nową erę w zakresie rozbudowy dróg w Polsce, głosząco koniec „polskiej drogi”, co śmiało marzyli już o gęstości dróg równiejszej... z Albanją, a jeszcze inni wprost wierzyli w autostrady, które miały być polską pokrywę.

PROMIENISTY SZLAK DRÓG

„Sześciolatka” i „dwulatka” miały prowadzić do stworzenia gwaździstej sieci nowoczesnych dróg, wychodzących promienisto z Warszawy. (główne: 1) Warszawa — Poznań, 2) Warszawa — Kraków — Zakopane, 3) Warszawa — Częstochowa — Zagłębie Dąbr. i Śląsk, 4) Warszawa — Łódź — Pabjanice. Szczególnie szlaki szły ku wielkim miastom wojewódzkim, przemysłowym itp. W ramach „sześciolatki”, przewidywano budowę 4.760 km. dróg o ulepszonej nawierzchni, kosztem 340 milionów złotych, w ramach „dwulatki” budowę około 1200 km. nawierzchni ulepszonej, kosztem 110 milionów złotych. Postanowiono jakoby zerwać definitywnie z zasadą zaniedbywania dróg — przewidziano obok rozbudowy sieci drogowej, konserwację dróg istniejących i naprawę nawierzchni istniejącej, lecz zużytej.

PO ROKU

Po roku, na podstawie danych z listopada ub. r. warto spojrzeć na rezultaty pierwszego roku „dwulatki”.

Z przewidzianej liczby 1174 km. dróg o ulepszonej nawierzchni zbudowano tylko 415 km., nowych dróg z twardą nawierzchnią przybyło zaledwie 1332 km., co w stosunku do ogólnej ilości tej kategorii dróg stanowi wzrost tylko o 2,3%. Posunięto jedynie poważnie sprawę budowy nowych dróg państwowych, których przyrost wyniósł 336 km. (Ten efekt osiągnięto przez wykorzystanie dla celów drogowych świadczeń ludności w naturze, odróbek za pomoc żywnościową i zaległe podatki, dotacji kamienia z kamieniołomów państwowych oraz przy kredytowanym przewozie kolejowym.)

Program dwuletni już jednak w pierwszej swej fazie chybił.

Prace ostatniego roku dały w terenie poprawę dróg na wylotach większych miast. Tak pod Warszawą porządkowano trakty: wileński, brzeski, lwowski, gdyński, kowieński, krakowski, częstochowski, poznański. Podobnie doprowadzono do względnego porządku wyloty na trakty w Łodzi, Krakowie, Łwowie, Poznaniu, Lublinie, Kielcach, Częstochowie, Tczewie, Gdyni, Będzinie, Dąbrowie i Sosnowcu.

S. p. Władysław

Jaxa-Małachowski

11 marca zmarł w Warszawie s. p. Władysław Jaxa-Malachowski, długoletni kierownik wielu polskich przedsiębiorstw przemysłowych, ostatnio zarządcą dóbr hr. Kaczyńskich i dyrektor Pol. Akc. Budowy Kiełki Miejskiej. Urodzony w r. 1869 na dalekiej Ukrainie kształcił się w Wiedniu, na najlepszych ówczesnych wzorach wyczuł handlowe. Zdobyte przygotowanie uzupełnił w czasie kilkuletniego pobytu na emigracji w Stanach Zjednoczonych.

Każdy kto się zetknął ze s. p. Władysławem Małachowskim odczuwał urok niezwykłej dobroci, która promieniowała od niego. Najcięższy mąż i ojciec, najwinniejszy przyjaciel idealny opiekun, szef i kolega, był wzorem najpiękniejszych cnot, tak rzadko dzisiaj spotykanych. Zawsze pogodny, wyrozumiały dla drugiego, o sobie nie myślał nigdy. Czynił dobre tak dyskretnie, że trudno było zliczyć jego czyny. Żył on we właściwej pamięci tych, których był przyjacielem, opiekunem, doradcą, najpewniej.

Liczne rzesze, które Mu złożyły hołd ostatni świadczą o tym jak kochanym był ten człowiek; począwszy od najwęższych sfer towarzyskich, aż do robotników, wszyscy go z żalem żegnali.

POŻEGNANIE ŻŁUDZEN

Nie zrobiono zbyt wiele, bo np. na szlaku Warszawa — Łowicz — Poznań ulepszonej nawierzchni mamy 94 km. zniszczonej... 203 km. na szlaku Warszawa — Kraków — Zakopane ulepszone 177 km. pozostało 230 km. itp. — ale bądź co bądź po długim okresie zastoju wydawało się, że wprawdzie wątkiem truchciem, ale sprawa dróg tj. ich rozbudowy i podniesienia wartości użytkowej — ruszyła naprzód.

Było to jednak jedno z najpospolitszych złudzeń.

Nietylko bowiem nawet w zakresie dwuletniego (i sześciolatniego) programu drogowego (minimalnego!) powstały już w pierwszej serii robót, w pierwszym roku luki i braki w jego wykonaniu, ale, co gorzej, już po roku, cały, swego czasu tak szumnie zapowiadany program, zalał małą siłą i sprawą znów utknął na martwym punkcie.

NIEMA KREDYTÓW

Po roku 1935-36, budżet 1936-37 roku (mimo, iż właśnie realizowanie drugiej części dwulatki wymaga większych robót i większych wkładów), przewiduje wpływy na cele drogowe mniejsze o 50 milionów zł., niż w roku ubiegłym.

Obecny Budżet Funduszu Drogowego przedstawia się naprawdę dziwnie. Na właściwe roboty drogowe przeznaczono sumę 720.000 zł. Przy koszcie 1 km. drogi betonowej około 120.000 zł., za tę sumę możemy w ciągu roku dla całej Polski wykonać blisko... 6,5 km. takiej drogi. Skala robót rzeczywiście imponująca! 26.300.000 zł. z Funduszu Drogowego przeznaczono na spłatę dawnych zobowiązań i uposażenie służby drogowej, a 800.000 zł. na wpłatę... do Skarbu. Z Pożyczki Inwestycyjnej z tegorocznej tranzy pozostaje na roboty drogowe 6,5 miliona zł.

Najbardziej żalawil sprawę Funduszu Pracy, który na rok 1936-37 nie przewiduje wogóle żadnych sum na drogi, mimo, iż w roku ubiegłym dał on 31 milionów zł.

W roku ubiegłym przy wpływach z Funduszu Drogowego, przy 35,5 miljonie zł. z Pożyczki Inwestycyjnej, 31 milionów zł. z Funduszu Pracy, przy znacznej ilości robót na kredyty, przy dużym kredycie przewozowym (koleje), kredytowanym dostawom drzewa (las państwowe), przy zasiłkach zbożowych — zaledwie część robót z programu „dwulatki”, została wykonana. Obecnie przy wskazanych wyżej wpływach, cały program „dwulatki” zawalił się, pozostały z niego tylko strzępy.

BOLESNA PRAWDA

Oto jest bolesna prawda i rzeczywisty powód, dlaczego tak

uparcie milczy się o „sukcesach” drogowych, dlaczego tak nagle uciekła sprawa „dwulatki” i „sześciolatki” drogowej.

Wpływy na cele drogowe w przyszłym okresie budżetowym nie pozwalają już nietylko na doprowadzenie do końca maleńkiego programu „dwulatki” — ale nawet nie wystarczają na celową konserwację nawierzchni dróg istniejących.

W sprawach naszej polityki drogowej niema porządku. Wszystkie plany zawiodą finansowo i

nie odpowiadają potrzebom. Planowość i celowość w tej sprawie istnieją, ale wyłącznie na papierze i w propagandzie. To też mimo sporadycznych odruchów, — istniejące drogi, stanowiące ogromną część naszego majątku narodowego, doprowadzone są do stanu katastrofalnego, zaś nowych dróg nie buduje się niemal wcale.

Po szumnych zapowiedziach poprawy dróg — zdążamy ku ich dalszemu pogorszeniu. Rezultaty mówią za siebie.

„Bój się Boga!”

List pasterski ks. Prymasa Hłonda

J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hłond wydał wielkopostny list pasterski, w którym przestrzega przed anarchią moralną jaką świat cały pustoszy. Bolszewizacja umysłów — dowodzi arcybiskup — podważa wszelkie zasady etyczne i siły moralne narodu. Ułatwiają im robotę prądy antykościelne, propaganda wyrotu i stosunki gospodarcze. Ogół, zaniepokojony wstrząśnięciem barbarzyństwem staje w obronie zdrowia moralnego i coraz zapalczywiej strzeże obyczajów chrześcijańskich. Ale powstają szkody. Metnieją i ściskają sumienia. Kurczy się uczucie. Zbrodniczość podnosi głowę. Niema szkół dostatecznych, a trzeba rozbudowywać więzienia. Nie spełnimy więc powinności pasterskiej, gdybyśmy to przemilczali lub zamazywali.

Upomina w swym liście Ks. Prymas w części zatytułowanej „Bój się Boga”, aby poza przestrzeganiem praw przyrodzonych szanować objawione prawo Boże, żyjąc tak, jak każe sumienie, bo „etyka katolicka, to etyka żywego, całego człowieka”.

Bezbożnictwo, nazywa arcybiskup „najpotworniejszym szaleństwem naszych czasów”, a obok niego piętnuje nienawiść. „Poza bezbożnictwem największą

potwornością naszych stosunków jest wyniesienie nienawiści do hasła, zasady, obowiązku. Trafiały się zawsze wypadki nienawistnego nastawienia i nienawistnych czynów. Dzisiaj atoli przeżywamy okres gloryfikacji, kanonizacji nienawiści. Nienawiść rozsadza społeczeństwa. Wyżłbia świat. U nas rozpanoszyła się nienawiść głównie w życiu publicznym. Kto z innego obozu, a zwłaszcza kto politycznym przeciwnikiem — tego uważa się za wroga. Nie uznaje się w nim nic dobrego, żadnych zasług, żadnych zastrzeżeń. Przeciwnik musi być zły. Do niego stosuje się bez skrupułu kłamstwo, podejrzenie, oszczerstwo. W swoim obozie wszystko się toleruje — u przeciwników niemal wszystko się polepia. Wyklucza się nawet możliwość zgody i współpracy. Tak było w okresie walki klas. Tak też było w okresie walki państw. Tak też jest w okresie walki politycznych. Taką politykę polityczną. Taka była nieraz zwykła polemika niepolityczna.”

List zarzuca żydom, że walczą z Kościołem katolickim, stanowią straż przednią bezbożnictwa i bolszewizmu oraz akcji wyrotowej, ale przestrzega, aby ich nie bić i nie kałeczyć.

Mocno występuje Ks. Prymas Hłond przeciwko rozpamiętaniu: „Czy to człowiecza kultura małaga kabarety i domy rozpustne? Czy to męskość i kultura męskości usiadła kobiety, uwodzić cudze żony, wyprzedzać z domu swą ślubną towarzyszkę życia, rozbić spokojne rodziny? Czyż to rozrywka dla ducha ludzkiego ten rozpustny ton zabaw, ten element zmysłowy w tańcach nowoczesnych, ta często tak mało przystojna elegancja towarzyska?”

„Poza bezbożnictwem największą

Nie zaciemniać rzeczywistości!

Starosta radomski upomina żydów

Kwestia wypadków w Przytyku nie schodzi z łamów prasy żydowskiej i jest przedmiotem wystąpień ludności żydowskiej w powiecie radomskim.

Żydowski „Nasz Przegląd” podał wiadomość z Radomia o tem, że starosta radomski wezwał do siebie członków zarządu gminy żydowskiej w Radomiu i złożył im następujące oświadczenie:

„W związku z dzisiejszymi wystąpieniami ludności żydowskiej wezwalem panów, jako przedstawicieli miejscowego społeczeństwa żydowskiego, celem podania im do wiadomości oraz stwierdzenia ze swej strony, że tego rodzaju postępowanie, jako wykraczające przeciwko ładowi i porządkowi publicznemu, jak również czynne wystąpienie manifestantów przeciwko ingerującemu organom policyjnym — nie może doprowadzić do dobrych rezultatów, a może jedynie wyjść na szkodę ludności.

Równocześnie stwierdzam, że żadne sugestie nie mogą pokryć prawdy o wypadkach, jakie miały miejsce w dn. 23 r. b. w Przytyku, a stan faktyczny zająć tych

mogą jedynie ustalić prowadzone przez władze prokuratorskie dochodzenia.

W związku z powyższym winni Panowie zwrócić uwagę ludności żydowskiej, że w jej interesie leży stosowanie się do zarządzeń władz, mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa i porządku.

Przyjęcie tego do wiadomości proszę stwierdzić własnoręcznymi podpisami!”

Miasteczko Mroczka nie ma szczęścia

B. wójt defraudantem

Prasa ziem zachodnich narzeka

BYDGOSZCZ 19.3. (tel. wł.)

Wielkopolskie i Pomorzenie często narzekają na nasyłanie im na urzędy ludzi z „Kongresów” lub „Galicji”, którzy nie mają odpowiednich kwalifikacji fachowych a czasami również — moralnych.

Wyrazem nastroju gorczy z tego stanu rzeczy jest sprawozdanie Dziennika Bydgoskiego z procesu o nadużycia wójta komisarzowego miasteczka Mroczka.

Krzywdzenie Wielkopolski i Pomorza na własnej ziemi i traktowanie ich jako pariasów spotyka się nadal na każdym kroku, co wywołuje słuszną rozgorączkę tubylczej ludności. Nic zresztą dziwnego, skoro lepsze posadki są tylko dla „swoich”, nawet wówczas, jeżeli uprzywilejowani osobnicy mają już być zabezpieczeni.

Jaskrawe światło na panujące u nas pod tym względem charakterystyczne stosunki rzuciła rozprawa karna, jaka we wczorajszym wtorek, toczyła się przed trybunałem sądu okręgowego w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadł 39-letni były komisarz wójt miasteczka Mroczka Józef Moskalewicz, oskarżony o sprzeniewierzenie w ciągu niespełna jednego roku urzędowania na szkodę gminy pieniędzy publicznych w ogólnej sumie 2.755.05 zł.

Moskalewicz pochodzi z Wadowic (Galicja), pracował przez kilkanaście lat w jednym z oddziałów prowincjonalnych Banku Polskiego, potem przeszedł na emeryturę z pobierania wysokiej emerytury z Banku Polskiego, w wysokości około 550 złotych miesięcznie, jako były legjonista otrzymał stanowisko komisarza okręgowego w Mroczce. Na tem stanowisku dopuścił się wspomnianych nadużyć w czasie od sierpnia 1934 roku do lipca 1936 r.

Oskarżony tłumaczył się, że personel go okradł oraz w inny jeszcze wykrętny sposób. Do winy w każdym razie się nie przyznał. Powoływał się przytem na swe zasługi wojskowe, jako były legjonista. Występujący w charakterze rzeczoznawcy p. inspektor Bujakiewicz z Wyższej prokuratury potwierdził winę oskarżonego na podstawie ksiąg.

Rozpaczliwe „chwyty”

obrońców układu Fundacji im. Potockiego z Rozenbergiem

„Wieczór Warszawski” donosi:

dywersyjnej z zastosowaniem ga-

zów cuchających.

„Akcja prasowa „Wieczoru Warszawskiego”, oświetlająca niebyszą gospodarkę wykonawców testamentu ś. p. hr. Jakóba Potockiego, a zwłaszcza skandaliczny układ paryski z Rozenbergiem, wywołała zrozumiałą panikę wśród zainteresowanych, a stojących pod ciężkimi zarzutami. Nie mogąc sięgnąć do argumentów rzeczowych, gdyż twierdzenia naszych, opartych na dowodach i dokumentach, obalić nie sposób, spróbowano kontracji

Wprzód więc puszczono insynuację, że cała akcja przeciwko

układowi paryskiemu ma na celu obniżenie kursu i skup walorów pirenejskich. Gdy ta humorystyczna gierka „nie chwyciła”, zaczęto z innej beczki. Dlaczego nie spróbować insynuować, że wszystko, co „Wieczór Warszawski” pisze o zaprzepaszczeniu mienia Fundacji ma na celu... obświecenie stanowisk ewentualnych sekwestatorów Fundacji? Ta potwarz nie wymaga żadnej odpowiedzi, tak jest przejrzysta. Rzucano natomiast właściwie światło na umysłowość jej autorów.

Rzecz przytem znamienita: powtórzyły ją te wszystkie pisma, które od jakiegoś czasu bronią interesów p. Czuruka i Moszyńskiego, przeciwko publicznemu interesowi Fundacji. A wśród tych pism jest i takie, które niedawno wystąpiło w roli lejborga nowo osławionego Rozemburga, zamieszczając notatkę następującej treści:

„Jeden z banków paryskich, którego większość akcji znalazła się w rękach polskich, a mianowicie „Banque Centrale Parisienne” ma zamiar podjąć się zastawu skryptów dłuższych Państwa Polskiego w Paryżu, co mogłoby znakomicie zmniejszyć stopę procentową, pobieraną od dyskonta tych skryptów z korzyścią dla Skarbu Państwa”.

Jest to właśnie bank, na którego czele stoi jako likwidator Aleksander Rozemberg. Ten sam Rozemberg, któremu ś. p. J. Potocki postawił w testamencie zarzut przywłaszczenia jego mienia.

„Wieczór Warszawski” w poczuću dobrze pełnionego obowiązku będzie dalej prowadził akcję w obronie Fundacji przeciwko aferzystom. A tymczasem demaskujemy dywersję”.

Ze swej strony dodajemy, że pismem, które zamieściło cytowaną powyżej reklamę banku z Rozenbergiem na czele jest „Goniec Warszawski”. Okoliczność ta zwalnia zupełnie od polemiki z insynuacjami takiego pisma.

Przegląd prasy

ZŁOTO A WOJNA

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” porusza sprawę gospodarczego przysposobienia kraju do wojny i tak pisze:

„Kraj, który prowadzi wojnę, musi być zaopatrzony nietylko w środki żywności, ale i w surowce przemysłowe i wojenne. Musi mieć także: odpowiedni skarbiec wojenny (w złocie), pozwalający mu na zaopatrzenie się zagranicą w surowce i ewentualnie w potrzebny sprzęt wojenny — jako że jego eksport w czasie wojny gwałtownie spada, a zapotrzebowanie zagranicznych materiałów gwałtownie rośnie. Zakupów zaś zagranicą dokonywać można tylko za złoto i dewizy.

Dlatego kraj, jak Niemcy, pozbawiony zaopatrzenia surowcowego i pozbawiony skarbcza wojennego w postaci złota, ma mimo wszystko, niesi współzyskuniki zbrojności — przy założeniu, że wojna potrwa dłuższy czas.

Stwierdzenia te narzucają nam ważne wnioski dla naszej polityki handlowej i walutowej. Ograniczenia nałożone na przywóz surowców do kraju, robione dziś dla „optyki” bilansu handlowego, powinny być zlikwidowane. Natomiast musi być chroniony nasz zapas kruszcowy przed topnieniem — oczywiście nie drogą repatriacji dewizowej, która, jak uży doświadczenie, jest nieskuteczna i nie prowadzi do celu.”

Jest to zagadnienie bardzo poważne, które się nie daje wyczer-

pać twierdzeniem, że zapas „musi być chroniony”, bo napewno polityka Banku Polskiego stoi na strazy tych zapasów kruszców. Rozwiązanie tego zagadnienia zależy jest od całokształtu naszej polityki gospodarczej i zagranicznej.

ŻYDZI OBRAZENI..

„Nasz Przegląd” omawiając dyskusję w komisji sejmowej nad ubojem rytualnym, pisze zgryźliwie:

„Zaczęło się więc od oskarżenia żydów, że prowadzą propagandę zagranicą. Niektórzy członkowie komisji przypominali sobie swoje dawne dobre endeckie czasy i wydobyli z arsenału wszystkie możliwe zarzuty, aż do oskarżenia posła Długosza, że żydzi ponoszą winę za zająęcie w Przytyku. Wszystkie perswazyje na nie się zdały. Sponiewierano Konstytucję, wprowadzono lichwiarskie opłaty. Mimo to referent był niezadowolony. Bolała go krzywdą zwierząt. Wprawdzie ogłoszono żydów, ale niestety pozwolono zarządną zwierzęta bez ogłoszenia. To też złożył referat”.

Żydzi odepchnęli z ulgą. Mimo to pisały w tonie oburzenia o „spo-niewieraniu konstytucji”. I tego rodzaju depesze pódają teraz na cały świat. Nie wolno bezkarnie zaczepiać narodu wybranego!

Nie udało się

poderwać zasady odpoczynku świątecznego

Związek Izby Rzemieślniczych rozpatrywał kwestię nowelizacji przepisów, dotyczących zakazu pracy niedzielnej w piekarniach i fryzjeryniach. Wobec braku wśród piekarzy i fryzjerów jednolitej opinii w powyższej sprawie uchwalo no nowelizację odnoszących przepisów prawnych uznać za niedojrzałą.

Równocześnie postanowiono zwrócić się do właściwych władz o zastrzeżenie kontroli nad ściśłem przestrzeganiem obowiązujących przepisów w zakresie czasu pracy w piekarstwie i fryzjerstwie.

Kwestia pracy w niedziele i święta w rzarach i piekarniach ma być rozpatrywana ponownie

Podróżuj samolotem

na najbliższym posiedzeniu rady

związku Izby Rzemieślniczych.

Prosto z Mostu

Ukazał się z druku, nowy 12 (66) nr. tygodnika literacko-artystycznego „Prosto z mostu”. W artykule wstępnym „Jeśli jednak umrze...” Jerzy Andrzejewski rzuca ciężkie oskarżenie pod adresem współczesnej beletrystyki. Programowy charakter noszą dwa wiersze Jerzego Pietrkie-wicza: „Do poezji polskiej” i „Epika”. Stanisław Piasecki w odpowiedzi B. Koskowiemu z „Kurjera Warszawskiego”, że my jesteśmy frankofiliami drukuje uwagi polem. czne p. t. „Jesteśmy polonofilami”. Numer przynosi dalej artykuł J. Pię-kiewicz o Tytusie Czyżewskim. K. St. Frycza o książce Juliusza Crom-wella, tekst skargi sądowej złożonej przez adwokata Hofmoka-Ostrowskiego w sprawie redakcji „Prosto z mostu” z Wacławem Wasiurzewskim, feljton Wojciecha Siewutnickiego „Profesor Skarbek” oraz bogaty dział recenzji i kronik.